

Jestem jeszcze pod głębokim wrażeniem poniedziałkowego, telewizyjnego wywiadu Marty Lempart i jej genialnie prostego przekazu: tak zwany wyrok tak zwanego Trybunału Konstytucyjnego to tylko oświadczenie Przyłębskiej, oświadczenie bez żadnego znaczenia, a sytuację spieprzyli rządzący i to niech rządzący ją „odkręcają”. Kobiet nie obchodzi to, w jaki sposób. Prościej już nie można.

A co proponuje „opozycja”?

PSL broni fasad budynków zwanych świątyniami, a tym samym stojących przed nimi łysych osiłków i mściwych staruszków oraz proponuje referendum lub zmiany w Konstytucji, to jest wpisanie do niej ustawy antyaborcyjnej.

KO proponuje niepublikowanie „wyroku”, a tym samym utrzymanie dotychczasowego *status quo*.

SLD zapowiada złożenie projektu stosownej ustawy (skąd my to znamy), chociaż jeden już leży w sejmowej „zamrażarce”.

A wszyscy zachęcają do deeskalacji „konfliktu”. I tu brzytwę tonącemu rzuca bezkręgowiec z Porozumienia, proponując dyskusję nad spornym punktem i uzgodnienie, że - na przykład - dopuszczalna będzie terminacja płodu bez mózgu, ale nie-dopuszczalna będzie terminacja płodu bez kończyn i oczu

Znając życie, „opozycja” na to pójdzie. Tak samo jak udzielała się przy ustawach „covidowych” czy ustawie „futerkowej”. Z mizernym zresztą skutkiem. I nie będzie jej przeszkadzać fakt, że w dowód wdzięczności Prezes, z sejmowej mównicy napluł do opozycyjnych, rozdziawionych gęb, nazywając opozycyjnych posłów przestępcami. Tak kończy się kolaboracja z oszustami.

Ale najbardziej żałosne jest to, że „opozycja” udaje że nie wie, co oznacza i do kogo skierowane jest żądanie „*wypierdalaj*”. A udaje, bo to nie oni to żądanie wysunęli. Nie mieli odwagi.

Jaki to wszystko ma związek z pokrzywdzonymi? **Żaden**. To dwa różne światy i dwa zupełnie różne podejścia do rzeczywistości. Kobiety nie „walczyły” organizując konferencje pod tytułem „*Sytuacja brzemiennych w kontekście opinii Przyłębskiej*”. Nie czekały na to, co uchwałą plena jakiegokolwiek partii czy stowarzyszenia i nie zabiegały o ich poparcie. Nie podzieliły się na te, które rodziły i na bezdziejne, na stare i na młode, na panny i na mężatki.

Miały pomysł, plan i je realizują. Z żelazną konsekwencją. Tylko pozazdrościć. I mam nadzieję, że tej konsekwencji im nie zabraknie.

A pokrzywdzeni? Już za dwa tygodnie cieszyć się będą z kolejnego listu Rozenka, a jesienią ze zjednoczenia Czarzastego z Biedroniem oraz z kolejnych obietnic.

I może w końcu doczekają się „pozytywnego” orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego. A że będzie to tylko opinia Przyłębskiej? Niech tam sobie baby gadają co chcą. My wiemy swoje. Akurat **to** „orzeczenie” nie będzie budzić żadnych zastrzeżeń.

Po co więc zawracać sobie głowę jakimś tam, chociażby symbolicznym poparciem dla „Strajku Kobiet”. A niech sobie strajkują. Może przy okazji i pokrzywdzeni „ugrają” coś dla siebie.

Tylko że przy takiej egoistycznej postawie nie użalajcie się potem nad sobą, nie płaczcie, że nikt nie staje w Waszej obronie. Została przecież niezawodna i skuteczna Lewica.